Nr. 21. Szarlej, dnia 22-go maja 1926. **Rok 2**

Głos z nad Brynicy

Tygodnik poświęcony sprawom oświatowym i społecznym.

Zawiera ogłoszenia urzędów okręgowych, gminnych i parafjalnych z Szarleja, Wielkich Piekar, Brzezin, Brzozowic, Kamienia, Wielkiej Dąbrówki i okolicy.

Cena prenumeraty 75 groszy miesięcznie z odnoszeniem do domu. Pojedynczy numer 20 groszy.

Wychodzi co sobotę.

Redakcja i administracja: u pana Józefa Kałdonka w Szarleju ulica Górna 2. — Telefon 79.

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 10 groszy

Red. odpowiedzialny Ludyga Jan, Szarlej, ul. Polna 14. — Nakładem Wydziału złącz. towarzystw w Szarleju. — Drukiem „Katolika" Sp. wyd. z ogr. odp. w Bytomiu.

Ludu Śląski!

Straszliwe wiadomości o wypadkach ostatnich w stolicy wstrząsnęły do głębi każdego obywatela, przyzwyczajonego do poszanowania praw.

Oby te straszne wypadki, oby te liczne ofiary bratobójczej walki przyniosły Narodowi opamiętanie!

Naród Polski winien zrozumieć, że nie wolno nam rozgrywać bronią krwawą naszych sporów wewnętrznych, socjalnych, czy partyjnych, gdy wokoło nas siedzą zawistni i drapieżni sąsiedzi, czyhający na wszelki objaw naszej słabości.

W interesie zagrożonego w swym bycie Państwa przez anarchię wewnętrzną i niebezpieczeństwo zewnętrzne, koniecznem jest skonsolidowanie się całego praworządnie myślącego społeczeństwa.

Obrzucanie się wzajemne błotem ze względów partyjno-politycznych a często nawet osobistych, musi nareszcie ustać. Z niejednego, choćby najuczciwszego obywatela w Polsce, robiono nieraz przestępcę, bandytę lub złodzieja. Doszło do tego, że stawiano ludzi najnikczemniejszych na równi z najwyżej postawionemi dostojnikami Państwa, oraz z najbardziej zasłużonemi obywatelami Podkopywano wszelki autorytet władzy oraz stawiano wiedzę, pracę i wartości moralne na równi z nieuctwem, demagogją i demoralizacją.

Niszczono bezkarnie wszelkie pierwiastki religijno-moralne, które są i muszą nadal pozostać podwaliną naszego życia społeczno-narodowego.

Wytyczną wszelkich poczynań, tak stronnictw, organizacji jakoteż jednostek, winno być stanie na straży prawa, obrony interesów Państwa, zagrożonych w swych podwalinach przez obóz o światopoglądzie antychrześcijańskim, socjalistyczno-komunistycznym.

Wpajajmy na nowo zdeptane poczucie prawa i praworządności.

Szukajmy ludzi czystych i uczciwych. Niechaj oni rządzą a skołataną łódź państwową pokierują w lepszym niż dotąd kierunku.

Nie brak nam przecież ludzi zdolnych i uczciwych. Zaprzestańmy tylko dalszego obrzucania ich błotem. Nie tyle zła wola, ile brak zorganizowanej woli całego praworządnie i patrjotycznie czującego społeczeństwa, a w związku z tem niezdolność do zbiorowego wysiłku, spowodowały dzisiejszy smutny stan rzeczy.

Komitet Narodowy, wyłoniony przez wszystkie stronnictwa polityczne, organizacje zawodowe, kulturalne i gospodarcze, stojące na gruncie narodowym i chrześcijańskim, a uznające współpracę wszystkich warstw i stanów dla dobra ogólnego jak i jednostek, wzywa społeczeństwo Śląskie do skupienia się około sztandaru narodowego.

Komitet Narodowy w Wojew. Śląskiem wzywa wszystkich śląskich Polaków patrjotów do współpracy w kierunku:

- zaprzestania walki partyjnej w obozie narodowym;
- przeciwstawienia się wszelkim próbom szerzenia zamętu i haseł wywrotowych, głoszonych przez obóz socjalistyczno-komunistyczny;
- obrony ludzi, stojących na gruncie praworządności;
- dążenia ku odbudowie życia gospodarczego, a temsamem dania pracy i chleba rzeszom robotniczem i pracowników umysłowych;
- roztoczenia opieki nad dziatwą i młodzieżą pozaszkolną.

Niech żyje Polska Narodowa i Praworządna!

KOMITET NARODOWY w województwie Śląskiem:

Poseł Janicki, prezes; poseł Sikora I. wiceprezes, poseł Kędzior II. wiceprezes; syndyk Kuhnert, sekretarz. Prezes Dreyza, radca Dubiel, kpt. Gawrych, senator Kowalczyk, poseł Boguszczak, poseł Rybarz, Ścierski, posłanka Stęślicka, poseł Szuścik, mi. Tempka. Narodowa Partja Robotnicza, Polskie Stronnictwo Ch. D., — P. S. L. „Piast", Związek Ludowo-Narodowy, Kartel Chrześc. Zjednoczenia Zawodowego, Klub Obywatelski, Macierz Szkolna dla Śląska Ciesz., Narodowa Organizacja Kobiet, Polski Związek Przemysłu, Handlu i Finansów, Polski Związek Tow. Kupieckich Woj. Śl., Polski Zw. Kolejowców, Śląski Zw. Rolników, Stow. Urzędników i Funkc. Mag. m. Katowic, Straż Narodowa, Tow. Czytelni Ludowych. Tow. Nauczycieli szkół średnich i wyższych, Z. Z. P. Kolejowców, Zw. Hallerczyków, Zw. Rzemieślników, Zw. Sokołów, Zw. Sybiraków, Zw. Tow. Polek na Śląsku, Zw. Tow. Polek przy N. P. R., Zw. Młodzieży „Jedność", Związek Oficerów Rezerwy Woj. Śląsk., Chrz. Nar. Stow. Naucz. szkół Powszechnych w Polsce, Okręg Śląski, Tow. Rolnicze, Zjedn. Związek Pracownik. Przemysłu i Handlu.

Do powyższego dołącza się Wydział Złączonych Towarzystw w Szarleju.

Koniec wojny domowej.

Po co było to wszystko? — zapytujemy, przecierając oczy, jakby po śnie przykrym. Po co ten przelew krwi bratniej, posiew zarzewia nienawiści w narodzie, którego siłą i gwarancją utrzymania z trudem zdobytej państwowości może być tylko jedność i skupienie się w wzajemnym wysiłku? W jakim celu dokonano zaburzenia życia państwowego i wstrzymania względnie poderwania sanacji gospodarczej, od której przeprowadzenia zależy nasz byt? A to wyprowadzenie na front bojowy — brat przeciw bratu — armji, która winna być chlubą narodu i mieć jedno przeznaczenie — obronę granic Ojczyzny przed zamachami wrogów! A ten kwiat bohaterskiej młodzieży w Podhorążówce warszawskiej, z której ma wyjść zdrowe powojenne pokolenie obrońców Rzplitej — i ci młodzieniaszkowie musieli krwią swą serdeczną okupować winę chorego społeczeństwa polskiego.

Pomijamy już te straszne tragedje, rozgrywające się w duszach na tle pomięszania pojęć o obowiązkach, wypływających ze złożonych przysiąg, tych lub owych sympatyj i połączonych z tem zobowiązań i silniejszych jeszcze obowiązków, opierających się na zdrowym instynkcie poczucia narodowego. Ofiarami tych rozterek i kolizyj stali się gen. Sosnkowski i ś. p. pułk. Więckowski.

Zapytujemy — po co to wszystko! Wszak nim utworzył się rząd Witosa, ofiarowano przecież rządy Piłsudskiemu. Mógł je wtedy objąć, mógł złożyć gabinet według swej woli i rozumienia. Nie było potrzeby wychodzenia na ulicy dla zadokumentowania, iż „kości będą trzeszczeć".

Piłsudski wolał jednak zaprodukować jeszcze jeden eksperyment z tych wielu licznych, które młode nasze państwo już przebyło. Ozwał się w nim ryzykant i zaryzykował: wytrzyma państwo, czy nie? Niech będzie wojna domowa, której jeszcze nie było! Mogła szlachecka przedrozbiorowa Rzplita perjodycznie urządzać okresy rokoszów, może zapoczątkować je i obecna Polska demokratyczna. Aby społeczeństwo przypadkiem nie usiłowało przeszkodzić w przeprowadzeniu nowego eksperymentu, poczyniono odpowiednie przygotowania. W szybkiem tempie czynił je gen. Żeligowski a że czasu w Ministerstwie Spraw Wojskowych nie stracił, dowodem przebieg zamachu stanu. Korpus oficerski w stolicy i najbliższej okolicy był dostatecznie przygotowany. Eksperyment się powiódł i zaraz Piłsudski mógł przerwać nudy swe w Sulejówku i zabawić sie w wojnę. Padły ofiary w ludziach, zatrzęsło się państwo w posadach, konsekwencje w życiu gospodarczem odczujemy dopiero — ale Piłsudski i zwolennicy jego powiadają, że było to potrzebne dla odświeżenia atmosfery w kraju.

W cywilizowanych państwach zachodnich odświeża się atmosferę przez zasilanie i podniecanie życia kulturalnego i gospodarczego a odżegnywa się od myśli o wojnie, u nas jednak spóźnieni epigoni rozmantyzmu politycznego o szerokiej naturze wschodniej wolą pobrzękiwać szabelką i nie wahają się w chwili, gdy setki tysięcy bezrobotnych woła o pracę, której nie znajduje w nieczynnych fabrykach i kopalniach, gdy załamuje się całe życie państwa z powodu braku kapitałów, których zagranica obawia się nam powierzyć — w takiej chwili nie wahają się urządzać eksperymentów w rodzaju bratobójczego krwi rozlewu i lekkomyślnego zatamowania ruchu machiny państwowej.

Zbrodniczy rokosz nie został stłumiony i na przyszłości państwa może się to szkodliwie odbić.

Są sprawy, których nie wolno załatwiać kompromisowo, nawet u nas, którzy skłaniamy się ku temu ujmowaniu rzeczy, w obawie przed wysiłkiem woli, jakiego wymaga jasna i twarda decyzja.

Historja rokoszów polskich w czasach przedrozbiorowych mówi w tym względzie mową wyraźną. Gdy Samuel Zborowski przeciwstawił się królowi Stefanowi Batoremu i kanclerzowi Zamoyskiemu, był to jeszcze okres zdrowia i rozkwitu Rzplitej. Nie wdawano się w rokowania z warchołem, lecz wtrącono go do więzienia, gdzie życiem musiał zapłacić za porwanie się przeciw królowi i stawienie oporu kanclerzowi. Zbyt praworządną była jeszcze wówczas Rzplita Polska, by sprawa z buntownikiem mogła być inaczej zlikwidowana.

Upadek Rzplitej zaczął się za rządów Zygmunta III Wazy, gdy praworządność otrzymała cios zabójczy przez sposób likwidacji rokoszu Zebrzydowskiego. Podniósł on bunt przeciw państwu i nie poniósł kary. Rozzuchwaliło to magnatów i warchołów szlacheckich i odtąd aż po Targowicę snuje się w dziejach Rzplitej czarna nić warcholstwa i walk z praworządnością, co musiało i rzeczywiście doprowadziło do hańbiących rozbiorów i upadku państwa.

Likwidacja obecnego rokoszu wojskowego w stolicy, drogą kapitulacji Prezydenta Rzplitej i prawowitego Rządu, świadczy, że państwo nasze ma te same zarodki choroby, które sprowadziły już raz na nas półtorawiekową niewolę.

Zwyciężyła obecnie nie słuszność sprawy, lecz nierówne szanse. Po jednej stronie były lekkomyślność i nieliczenie się z żadnymi względami, po stronie drugiej była troska o państwo i obawa, by przedłużająca się wojna domowa nie rozsadziła państwa. To poczucie odpowiedzialności skłoniło Rząd Witosa do ustąpienia.

Nie zdajemy sobie wszyscy w tej chwili sprawy ze strasznych spustoszeń, które w życiu państwowem, tak w polityce wewnętrznej, jak zewnętrznej, wywołał zbrodniczy rokosz Piłsudskiego. Są to spustoszenia, które ani łatwo, ani szybko nie będą mogły być usunięte.

Przedewszystkiem rozbicie narodu na dwie partje, pomiędzy któremi kopie przepaść krew przelana. Matki nie zapomną Piłsudskiemu swych synów, którzy życie swe oddać musieli w walce bratobójczej.

Armja zatraciła swą aureolę bohaterstwa i na poważny szwank naraziła poważanie, jakiem w społeczeństwie się cieszyła. Oficerowie nie dotrzymywali przysięgi na Honor i Ojczyznę i z podwładnemi sobie oddziałami zbiegali z pod sztandarów, na które przysięgali.

Jakie wrażenie wywołać to musiało zagranicą? Ten największy atut, którym jest karna i pewna armja, zatraciliśmy w oczach naszych sojuszników i wrogów.

Tracimy przez to na wartości jako poważny czynnik na terenie międzynarodowym. Rozpolitykowana armja nie jest siłą, która bierze się w rachubę w sto-

sunkach międzynarodowych, gdyż niewiadomo, kiedy, dlaczego i za kim korpus oficerski się wypowie.

Szkody gospodarcze, jakie ponieśliśmy, są nieobliczalne i liczą się nie tylko na pozytywne straty dziś już widoczne, ale w silniejszym jeszcze stopniu w poderwaniu zaufania zagranicy do państwa polskiego, z którego Piłsudski zrobił kraj wszystkich możliwości.

W. Z.

Przegląd polityczny

POLSKA.

Obecny skład sejmu. Warszawa. Układ sił politycznych w sejmie warszawskim jest następujący: Związek Lud.-Nar. 100, Chrz. N. 19. Ch. Dem. 41, Kat. Lud. 7, P. S. L. Piast 53, N. P. R. 18, Klub pracy 6, Wyzwolenie 25, Stron. Chłopskie pos. Bryla i Dąbskiego 30, Niez. Part. Chłop. p. Wojewódzkiego 7, Rad. Str. Chłopsk. p. Okonia 2, P. P. S. 41. Koło żyd. 34, p. Fryłucki 1, Klub Włośc. Chliborobów 3, Klub Niemiecki 17, Klub Ukr. 15. Klub Białor. 4, Stron. Białor. 5, Rosjanin 1, Komuniści 6, bez zgłoszonej przynależności 10, razem 446 i jeden mandat nieobsadzony. Dotychczasowa większość obejmowała: Zw. Lud. Narod. 100 posłów, Ch. D. 41, Piast 53, N. P. R. 18, P. P. S. 41, razem 253; razem z koalicją głosowała zwykle grupa katolicko-ludowa z 7 posłami, tak że większość koalicyjna wynosiła normalnie 77 głosów. Po wyjściu socjalistów większość ta zmniejsza się o 41 głosów i wynosi już tylko 36 (razem z katolicko-ludowymi). W razie przystąpienia chrześcijańsko-narodowych (19) większość dochodzi do 55 głosów i byłaby wystarczającą, gdyby była karna. Kombinacja lewicowa nie daje w żadnym razie większości, nawet gdyby do niej weszli Rusini, Niemcy i żydzi, co jest bardzo wątpliwe. Cała bowiem lewica od P. P. S. do komunistów ma około 200 głosów — a obejmuje żywioły tak rozbieżne, że stałe ich połączenie jest wprost niemożliwe. W obecnym zatem składzie sejmu mogą istnieć jedynie większości oparte na centrum: centrowo-prawicowa i centrowo-lewicowa — przyczem ośrodkiem każdej większości muszą być kluby Piasta i N. P. R. względnie Ch. D. Z temi faktami i cyframi liczyć się musi każdy polityk, dążący do utworzenia gabinetu parlamentarnego.

Warszawa. Ze źródła miarodajnego dowiadujemy się, że rząd po rozważeniu uwag prof. Kemmerera w sprawach finansowo-gospodarczych postanowił zaprosić go na dłuższy czas do Warszawy celem współpracy sanacyjnej.

Warszawa. Marszałek Piłsudski wkroczył na czele dwu komp. piech. do Warszawy. Siły marszałka ciągle wzrastają. Wierne rządowi wojska stawiają zacięty opór. Szczególnem bohaterstwem odznacza się Szkoła Podchorążych z pułk. Paszkiewiczem na czele.

Warszawa. Członkowie b. rządu są internowani w Wilanowie. B. Prezydent p. Stanisław Wojciechowskiej udał się do Spały. B. rząd strzeżony jest przez oddziały wojskowe, wysłane przez sztab generalny. Część ministrów ma zupełną wolność ruchu. Swoboda ruchów ograniczona jest tylko do niektórych członków b. rządu.

Warszawa. Dziś ustalony został termin zgromadzenia narodowego.

Warszawa. W najbliższym czasie mają być rozpisane wybory do Sejmu.

Warszawa. Nowy minister przem. i handlu p. Hipolit Gliwic, który dotychczas był dyrektorem departamentu handlowego objął urzędowanie. Dnia 17-go b. m. nowomianowany min. skarbu p. Czechowicz objął również urzędowanie. Pisma lewicowe zapewniają, że w Ministerstwie tem nie będzie żadnych zmian personalnych, zaznaczają jednak, że tylko na razie. Również i w Min. Pracy i Opieki Społecz. oraz w Min. Roln. i Reform Rolnych odbyło się objęcie władzy przez nowomianowanych ministrów Jurkiewicza i Raczyńskiego.

ZAGRANICA.

Londyn. Związki zawodowe ogłosiły statystykę ruchu strajkowego, według której strajkuje obecnie 840 tys. 543 górników, 454.924 kolejarzy, 397.126 robotników transportowych, 153.952 robotników w fabrykach żelaza, 349.158 robotników budowlanych i 167.655 drukarzy.

Berlin. Kompromis w sprawie flagi narodowej wbrew oburzonym głosom prasy republikańskiej zdaje się już być faktem dokonanym.

Berlin. Wolff. „B. Z. am Mittag" donosi, iż materjał znaleziony podczas rewizyj domowych w Nadrenji o planach przewrotowych kół prawicowych przesłany został do Berlina. Urzędnicy policji politycznej przez cały dzień wczorajszy zajęci byli przeglądaniem tego materjału. Jutro odnośne protokóły z wynikami dochodzeń i rewizji przekazane będą do Lipska prokuratorowi.

Genewa. Komisja reorganizacyjna zakończyła dyskusję generalną. Decyzję w sprawie liczby stałych miejsc w Radzie Ligi odroczono do przyszłej sesji. Przedstawiciele Niemiec, Francji, Anglji, Włoch i Belgji wypowiedzieli się za propozycją Guaniego, żądającą 3 niestałych miejsc dla kontynentu południowo-amerykańskiego.

Genewa, Delegat niemiecki ambasador v. Hoesch oświadczył w komisji reorganizacyjnej, że Niemcy zgadzają się na powiększenie liczby niestałych członków Rady Ligi do 9, o ile komisja poweźmie taką rezolucję jednomyślnie.

Londyn. Wczorajsze rokowania pomiędzy dyrektorami kolei żelaznych i przedstawicielami funkcjonarjuszy kolejowych nie doprowadziły jeszcze do żadnego wyniku. Rokowania te będą kontynuowane dzisiaj. Związki zawodowe rozkazały kolejarzom i robotnikom dokowym kontynuowanie strajku aż do czasu osiągnięcia zupełnego porozumienia w sprawie ponownego zatrudnienia wszystkich robotnikw. Przedstawiciele górników odbyli wczoraj wieczorem z Baldwinem naradę w sprawie zlikwidowania konfliktu w górnictwie, jednakże nie osiągnięto żadnego wyniku. Dzisiaj rokowania odbędą się w dalszym ciągu. Pomimo ukończenia strajku generalnego w Anglji, komunikacja pomiędzy Paryżem i Londynem jeszcze nie została podjęta normalnie. Francuskie towarzystwa kolejowe obradują obecnie z przedstawicielami angielskich kolejarzy. Przypuszczają, że uda się doprowadzić do porozumienia.

Berlin. Kryzys rządowy zakończony. Dr. Marx mianowany został kanclerzem państwa na wniosek ministrów dotychczasowego gabinetu. Jak donoszą, Hindenburg wystosował pismo do Marxa, w którem wzywa go do objęcia rządu.

Sprawy Kościoła.

Encyklika wobec 700-ej rocznicy śmierci św. Franciszka z Asyżu.

Rzym. Z okazji 700-ej rocznicy śmierci św. Franciszka z Assyżu, papież ogłosił encyklikę. Na wstępie encyklika ta występuje przeciwko przedstawianiu w niewłaściwym świetle — w czasach ostatnich — osoby św. Franciszka. Ojciec św. zaznacza dalej, iż odrodzenie się kultu św. Franciszka jest równoznaczne z odrodzeniem się cnót ewangelicznych. Papież przypomina historję 13. stulecia oraz żywot św. Franciszka, który był dla ówczesnego społeczeństwa doskonałym przykładem cnót. Św. Franciszek był wiernym sługą Kościoła i jego widomej głowy. Utworzył on dwa zakony: męski i żeński, dążące do doskonałości ewangelicznej. Św. Franciszek niósł pokój jednostkom, rodzinom, wsiom i miastom, wszędzie, gdzie panował duch niezgody. W końcu papież, podnosząc w encyklice godne uwielbienia dzieło tego wielkiego przyjaciela całej ludzkości, wzywa społeczeństwa chrześcijańskie do poprawy obyczajów i do powrotu na drogę cnoty i pobożności.

KRONIKA.

Ważne dla poborowych. Aby uniknąć straty czasu na poszukiwaniach za poborowymi, oraz regularnego wstępowania ich do szeregów, ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, na mocy którego poborowi muszą każdą zmianę mieszkania względnie stałego pobytu zgłaszać w urzędach gminnych lub policji. Niezgłaszanie miejsca pobytu w miarodajnych urzędach będzie karane aresztem, a w wypadkach umyślnego zatajenia miejsca pobytu poborowi będą pociągnięci do odpowiedzialności za dezercję.

— **Wysyłka dzieci bezrobotnych na letniska.** Biuro opieki lekarskiej dla bezrobotnych w Tarn. Górach, znajdujące się pod kierownictwem p. nadradcy Czapli, zdołało pomimo krótkiego czasu istnienia i skromnych funduszów nietylko sprostać swemu zadaniu, lecz przez umiejętną gospodarkę mogło w ubiegłym tygodniu wysłać 50 dzieci na kilkotygodniową kurację letniskową do Inowrocławia względnie Bełku. W pierwszym transporcie wysłano dzieci bezrobotnych z Piekar, Szarleja, Radzionkowa, Łagiewnik i Król Huty, następnemi transportami odjadą dzieci z Świętochłowic, Wielkich Hajduk i innych miejscowości przemysłowych.

— **Paszporty zagraniczne nie podrożeją.** Wobec pogłosek o rzekomo zamierzonem podwyższeniu opłat od paszportów zagranicznych, donoszą ze źródeł urzędowych, że pogłoski te nie mają żadnej podstawy. Natomiast w bliskim czasie ma być wprowadzone to udogodnienie, że będą zniesione tak zwane świadectwa kwalifikacyjne, wydawane dotychczas przez komisarjaty policji.

— **Taryfa pocztowa w obrocie zagranicznym** zostanie podwyższona z powodu zniżki kursu złotego. Taryfa będzie pobierana w walucie polskiej według kursu franka szwajcarskiego.

— **Zlot harcerstwa na Śląku.** W czasie Zielonych Świąt śląska chorągiew harcerska urządza zlot, który się odbędzie w Ligocie Pszczyńskiej koło Katowic i potrwa trzy dni. W zlocie weźmie udział około 2000 młodzieży, która wystąpi w zawodach sportowych. Należy nadmienić, że do zawodów, z dziedziny ściśle harcerskiej stanie 20 drużyn.

Szarlej. (Niezwykły gość) Dnia 19 bm o godz. 7 wieczorem odwiedził naszą redakcję inwalida wojenny i powstaniec wielkopolski Roman Frankowski z Poznania, który zaryzykował niezwykłą podróż pieszo naokoło świata. Dotychczas przeszedł śmiały podróżnik Pomorze, Grodzieńszczyznę, Wileńszczyznę, Białą Ruś, Puszczę Białowiejską, Polesie, Wołyń, Małopolskę, a teraz przybył na Śląsk. Po skończeniu podróży po Polsce wyrusza w dalszą podróż do Niemiec, Francji, Hiszpanji, Portugalji, Włoch, na Bałkan, do Azji, tamstąd do Ameryki przez Japonię, Chiny, Rosję do kraju z powrotem. Podróżnik robi nader inteligentne i śmiałe wrażenie. Z naszej strony wiele szczęścia i pożytku z oglądania cudzych a dalekich krajów.

Piekary Wielkie. (Pierwsza Komunja św.) W czwartek, 13. b. m. przystępowały dziatki polskie w liczbie 206 chłopców i 235 dziewcząt wśród zwykłych uroczystości do pierwszej Komunji św. Tak zwane »niemieckie« dzieci w liczbie 29 przystępować będą w drugie święto Zielonych Świąt do pierwszej Komunji św. Rozpiszemy się o tem obszerniej po świętach. Zaś za przygotowanie naszych dziatek składamy naszym Przew. Kapłanom serdeczne »Bóg zapłać.«

Piekary Wielkie. Pan Naczelnik gminy z Piekar Wielkich uznając brak odpowiedniego pastwiska, wydzierżawił z Generalnej Dyrekcji Hrabiów Henckel Donnersmarck w Karłuszowcu teren kilkadziesiąt mórg wielki dla posiedzicieli krów i kóz i daje takowy za bardzo niskiem odszkodowaniem obywatelstwu Piekar Wielkich do dyspozycji. Zezwolenia na używanie paszy będą wydawane w Ratuszu w Piekarach Wielkich pokój nr. 1 w godzinach urzędowych. Bliższe informacje znajdują się na tablicach urzędowych.

Wielkie Piekary. (Aresztowano) tu i odstawiono do sądu w Tarn. Górach bezrobotnych Roberta Miodka i Franc. Baronowicza jako podejrzanych o liczne kradzieże z włamaniem. Trzeci wspólnik Płuszczyk Antoni zdołał zbiedz.

— (Pogrzeb zasłużonego obywatela). Dnia 13-go maja zmarł niespodzianie w Katowicach adwokat i notarjusz śp. Teodor Werner. Nieboszczyk urodził się roku 1880 w Muchowie w powiecie prudnickim, ze starej polskiej rodziny. Uczęszczał do gimnazjum w Bytomiu, słuchał najpierw teologji, potem prawa. Po złożeniu egzaminu na asesora rozpoczął pracę adwokacką w Bytomiu. W czasie plebiscytowym brał czynny udział w walce o wolność Śląska. Został mianowany doradcą powiatowym na Bytom-wieś. Na tem stanowisku bronił sprawę polską. Po odcięciu Bytomia od Polski musiał opuścić Bytom i osiadł na stałe w Katowicach. W niedzielę 16-go b. m. odbył się u nas pogrzeb, w którym brało udział 14 księży, przedstawiciele urzędów i władz, liczne towarzystwa polskie ze sztandarami oraz masa obywatelstwa. Kondukt prowadził ks. prob. Otręba z Świętochłowic. Zwłoki złożono w grobowcu familji Ogórków (zmarły ożeniony był z córką zmarłego budowniczego Karola Ogórka) tuż obok grobowca ksks. Nerlichów. Wspaniały ten pogrzeb i liczny udział ludności świadczy o wdzięczności naszego ludu wobec tych, którzy stanęli w chwilach walki o polskość i o wolność razem z nim w jednym szeregu. Cześć pamięci zacnego obywatela! Rodzinie ślemy wyrazy serdecznego współczucia.

Piekary Wielkie. (Włamanie.) Onegdaj w nocy włamali się nieznani sprawcy przez wybicie szyby do sklepu tytoniowego Jana Barana i skradli na jego szkodę zapas papierosów i tytoniu, wartości około 130 zł. (fl.)

Dąbrówka Wielka. (Pielgrzymka do Częstochowy.) Wzywam wszystkich uchodźców, ażeby się w swojej niedoli zwrócili do Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Korony Polski. Chcemy wyruszyć do Częstochowy dnia 28. czerwca, na uroczystość śś. Piotra i Pawła. Powracamy dnia 30. czerwca. Upraszam Was, abyście się zgłosili do dnia 1 czerwca celem załatwienia biletów i innych spraw. Zgłoszenia przyjmuje p. Jan Koj w Wielkiej Dąbrówce, ulica Główna. Kompanja wyrusza z tutejszego kościoła na dworzec, a stąd dalej do Częstochowy. Może zbierą się także uchodźcy-muzykanci, abyśmy mieli własną orkiestrę. Prośba niniejsza odnosi się w pierwszym rzędzie do powstańców z powiatu bytomskiego.

Liga pokoju.

Wojna światowa, prowadzona ze zwierzęcą zaciekłością przez cztery lata, zadała ludzkości tak okropne rany, że przez całe pokolenia musi się lizać z posoki wojennej, nim osięgnie przynajmniej przedwojenny stan kultury duchowej i materjalnej.

Narzekamy powszechnie na nędzę, na bezrobocie, brak gotówki, mnożą się samobójstwa na tle nędzy, a nie wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że ta nędza powszechna — to kwiatek, który wykwitł z posiewu szatana, — z wojny.

Niezgoda i wichrzenia, zamęt i chaos opanowały do tego stopnia narody i społeczeństwa, że świat przedstawia dzisiaj jedno kolosalne pobojowisko.

Wojna, mimo pozorne ukończenie, trwa w dalszym ciągu na polu ekonomicznem,

Świadomi jesteśmy jej skutków, a mimo wszystko czekamy z [illegible] spokoma, a dzieje przechodzą nad nami bez naszej współpracy.

Już dziś walutą europejską stał się — dolar Stanów Zjednoczonych.

Europa zamiera. Skrajny nacjonalizm i faszyzm, a z drugiej strony komunizm, rozpierają i tak już trzeszczące wiązania gmachu Europy i udaremniają wszelkie zabiegi ludzi dobrej woli.

Ostatnie wypadki warszawskie udowodniły nam najlepiej, że nietylko w życiu międzynarodowem, ale także w życiu czysto wewnętrznem naszego narodu nurtuje niezgoda, a namiętności partyjne poniżają autorytet naszego państwa wobec zagranicy.

Na to patrzeć obojętnie nie możemy i nie będziemy. Nędza społeczeństwa i krew wylana wołają na nas wielkim głosem, lecz nie o zemstę, ale o pracę pokojową, o łagodzenie ludzkich namiętności.

Uświadamiać musimy społeczeństwo o groźnych skutkach niezgody, stać się musimy apostołami pokoju.

Czas na to nadszedł ostatni.

Jeszcze chwila, a nie tylko nasza Rzeczpospolita, ale cała Europa może pogrążyć się w morzu nędzy i zginąć na zawsze.

Pracę nad propagandą pokoju śród narodów i społeczeństw Europy podjęła Liga Pokoju — Związek międzynarodowy dla propagandy pokoju, którego pierwsze koło miejscowe na Śląsku zostało w tych dniach założone w Wielkiej Dąbrówce.

Kogo interesuje los własny, los Państwa Polskiego i Europy, kto nie chce walk i rozlewu krwi, ten niech wpisuje się na członka naszego Związku.

W ten sposób będzie umacniał byt Rzeczypospolitej, Jej powagę nazewnątrz i własne jutro.

Adres Sekretarjatu dla spraw informacyjnych:
Brzeziny Śląskie, ulica 3. Maja l. 2.

Pokój ludziom dobrej woli!

Wielka Dąbrówka, dnia 19-go maja 1926 r.

Zarząd Koła miejscowego Ligi Pokoju.

—o—

Korespondencje.

Szarlej. Po odegraniu sztuki teatralnej „Stary Piechur i syn jego huzar" przez tow. pozamiejscowe na rzecz tow. Wincenc a Paulo ukazała się w „Głosie z nad Brynicy" korespondencja, która miejscowe bezczynne Kółko amatorskie do dawniejszej czynności wzywała. Dając korespondentowi zupełną słuszność, chcemy nadmienić, że obecna nieczynność Kółka amatorskiego nie jest li tylko winą zarządu tow., lecz także członków a przedewszystkiem zaś okoliczności, które nie pozwalają na występy w ogóle. Również znaczne zmniejszenie się liczby członków żeńskich przez zamążwejście i wyprowadzenie się z Szarleja działało na życie tow. bardzo ujemnie. Chcąc jednak życzeniu korespondenta zadosyćuczynić, zwołał zarząd nadzwyczajne zebranie na dzień 16-go b. m., na którem mimo skromnej liczby uczestników, bo tylko 13, powzięto uchwałę przyprowadzenia tow. do dawniejszej czynności. Uchwalono w celu tem na dzień 3-go czerwca b. r. o godz. 13½ w lokalu p. Lubomirskiej nadzwyczajne walne zebranie. Aby wyżej wspomniane luki wypełnić, zaprasza się wszystkich miłośników sztuki teatralnej oraz amatorki i amatorów do licznego przybycia na wyszczególnione zebranie. Obowiązkiem członkin i członków tow. jest kompletne stawienie się na zebranie. Cześć sztuce! Zarząd.

Wielkie Piekary. W tutejszej miejscowości rozwija się powoli ale stale nadzwyczajny ruch budowlany. Przy ulicy Marjackiej przed oberżą p. Szymona Ludygi zauważono hałdy ziemi, które zostały wydobyte dla położenia tam kanalizacji. Płot tak zwany „historyczny", który stał kilkadziesiąt lat przed kamienicą Marcina Korfantego, zamieszkałego przy ul. Marjackiej nr. 50 znikł, przezco został widok ul. Marjackiej w wysokim stopniu upiększony. Przed kamienicą mistrza stolarskiego p. Szola zauważono w początku maja b. r. także nadzwyczaj wysokie hałdy ziemi. Stwierdzono, że tam także została kanalizacja położona, która ma za zadanie potopom około kamienicy Ignacego Lipa zapobiedz. Ażeby cel ten osiągnąć, zostało zupełnie nowe ramię kanalizacyjne przed posiadłością p. Szola położone. Zrozumiałość i ustępliwość dla celów publicznych p. Szola należy uznać i naśladować, gdyż zezwolił bezpłatnie na położenie tej kanalizacji przed jego własność i to bez jakiegokolwiek odszkodowania. Również i płot, który stał blisko przy ulicy cofnął bez wszelkich przeszkód i przyczynił się w wysokim stopniu do rozszerzenia w tym miejscu ulicy Marjackiej tak, że ulica rzeczywiście w tym miejscu nadzwyczaj piękny widok przedstawia. Obecnie można się tylko z trudem do Urzędu gminnego dostać, gdyż tam jest około 20—30 robotników przy cofaniu płotów, wyrzucaniu ziemi itd. zatrudnionych. Prace te przeprowadza się dla rozszerzenia i upiększenia ulicy Łącznej i Damrota. Ostatnia ulica została przed kilku tygodniami również kanalizowana a obecnie będą tam chodniki płytami cementowemi wykładane. Również i szkoły nie zostały zapomnione, gdyż przy szkole I. także zostaną prace i to naprawa dachów i położenie rynien przeprowadzone. Z tego krótkiego sprawozdania można wnioskować, że kierownictwo miejscowości znajduje się w dobrych i silnych rękach i Piekary Wielkie w krótkim czasie zdobędą zupełnie inny wygląd tak, że o ile tempo prac w dalszym ciągu tak postępować będzie jak dotychczas; Piekary Wielkie stana się w niedługim czasie jedną z najpiękniejszych miejscowości naszego powiatu. Krążą jeszcze pogłoski, lecz nie są stwierdzone, że także w tym roku ma być ulica Radzionkowska wybrukowana i chodnikami zaopatrzona. Początki tych prac tam się już miały pojawić. Także mają być na drugiej stronie ulicy Marjackiej chodniki urządzone. Wszystko to świadczy o nadzwyczaj zdrowej gospodarce gminnej, za co się należy Radzie gminnej a przeważnie p. Naczelnikowi gminy podziękowanie.

Radzionków. (Stosunki na kopalni Radzionkowskiej. — Zamknięcie kopalni). Co się to plecie na tym Bożym świecie, no, i w naszym powiecie tarnogórskim. Czytamy w gazetach o rozlicznych walkach i zdaniach w naszej kochanej Ojczyźnie, — jak np. ziemianie w Przasnyszu, na murach miasta rozlepili odezwy, namawiające do zmniejszenia uprawy buraków cukrowych na rok bieżący o 50 proc., motywując odezwę nadmiernem przeciążeniem podatkowem, lecz cóż ma mówić robotnik z powiatu naszego, który przez cały czas walczył w obronie Polski, broniąc ją przed wrogami, a któremu dzisiaj odbiera się ostatni kawałek chleba, który zapracował na kopalni Radzionkowskiej, — przez zastawienie jej? Kopalnia ta zatrudniała 31. 1. 1924 roku 3627 robotników i 159 urzędników. Od tego czasu redukowała załogę robotniczą stopniowo o 500 robotników. Już podczas całej redukcji uwzględniała swych urzędników, dlatego redukcja ich była bardzo mała. Bo ci od dawna posłuszni i potulni apostołowie P. Holendra czynią to, co on rozkazał. Pan Holender zaś pamiętał o nich przy ostatniej redukcji załogi: odebrał im kilofki a dał im kilofy „bohrhammer" i płynne powietrze, aby się dorabiali i czekali może na powstanie Vaterlandu. Zaś jednym zamachem zwalnia 760 robotników! Nie pytają się wrogowie tego ludu roboczego, jaka ich przyszłość będzie, ale z głową podniesioną sobie chodzą, ręce zacierają i po cichu mówią: znowu jeden krok naprzód do świetnej rewolucji na polskim Górnym Śląsku! Udało się wrogowi polskości, p. dyrektorowi Holendrowi i generalnej dyrekcji w Karłuszowcu, która sie składa w 95 proc. z niemieckich patrjotów, dokonać zemsty, o której już p. Holender od dawna marzył, i otwarcie się w pociągu wyrażał następującemi słowami: „Radzionkowianie będą radzi, jeśli chleb znalezą w Zagłębiu Dąbrowskiem lub w Westfalji". Pan Holender dokonuje tej zemsty pod okiem władz polskich, jakie są: Urząd Górniczy i Starostwo, Naczelnik gminy naszej, któremu się ratować kopalni nie udało, pomimo, że poczyni kroki daleko idące, wyjechał z członkami zarządu kolegialnego do samego Komisarza demobilizacyjnego w Katowicach, któren to pan komisarz przyrzekł sprawę kopalni przez osobną komisję zbadać w przeciągu sześciu tygodni, zaś przed zbadaniem położenia kopalni nie wolno żadnego robotnika z pracy zwolnić. Ale — co panów pracodawców obchodzą władze polskie? Nie obawiają się oni wyższego urzędu górniczego ani komisarza demobilizacyjnego; czynią to, co im się podoba, a tylko władze wymienione są kompetentne, by tamę położyć swawoli niemieckiej na kopalni Radzionkowskiej. Dlatego pytamy się jako ostatecznej władzy polskiej, to jest P. P. Ministrów Handlu, Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie: Czy się godzicie na to, aby nas wróg głodem karał za to, żeśmy radzionkowianie bronili polskości nietylko w miejscu, ale w całym powiecie? Czy mało jeszcze ma zadosyćuczynienia pan Holender, że naszą polską krwią została obmyta sypialnia należąca do tejże kopalni podczas powstania w roku 1919? Udaje się wrogom karać i niszczyć całą gminę Radzionkowską, do której od dawna nienawiścią pała, gdyż z chwilą zastawienia kopalni traci ona podatek, który kopalnia gminie płacić musi. Również jest to zemsta za to, że tym panom nie udało się stworzyć osobnej gminy z dawniejszego obszaru dworskiego Rojcy, co zawdzięczać należy p. Naczelnikowi gminy i uchwale Rady Wojewódzkiej. Udało się wrogom z Volksbundu, którzy się już cieszą, że Radzionków jak i cały powiat tarnogórski po węgiel na stronę niemiecką jeździć będzie, gdyż i ten plan był już obmyślony przez pana H. podczas wytykania granicy polskiej. Udało się też w końcu wrogom polskości zasilić obóz niemieckiego Volksbundu Polakami, których zwolniono z kopalni, nie liczącymi jeszcze 35 lat i przeniesiono ich na bliżej leżące kopalnie Śląska niemieckiego; bo zapewne dla tych będą warunki takie, jak dla innych, t. j. że muszą się stać członkami Volksbundu. W taki to sposób udaje się wrogom z tej „nowej Warszawy", jak Niemcy Radzionków nazywają, robić „nowy Berlin", — na co władzom polskim uwagę zwracamy, zanim będzie za późno!

Jeden z cierpiących.

Z życia towarzystw.

Wielkie Piekary. „Kasyno Katolickie" bierze udział w zabawie letniej Tow. Młodzieży Kat. z W. Piekar, która odbędzie się w drugie święto Zielonych Świątek. Wymarsz do lasu o godz. 1½ od sali klasztornej. Członków „Kasyna" uprasza się o gremjalny udział w zabawie.

Zarząd.

Wielkie Piekary. Na ostatnim wiecu fotbaldowem odbytem w dniu 13-go b. m. między drużynami K. S. „Odra" z Szarleja i K. S. „Sparta" z W. Piekar zostali z powodu za surowej gry K. S. „Odry" poranieni trzej członkowie „Sparty", przyczem okazało się, że służba sanitarna, pełniona przez członków Kol. San. z Szarleja funkcjonowała dość słabo.

K. S. „Odra" I — K. S. „Sparta". W. Piekary 1 0 : 3. W czwartek (święto) dnia 13-go b. m. rozegrały powyższe drużyny na boisku w Szarleju zawody piłki nożnej na rzecz P. Z. P. N., które zakończyły się wynikiem 3 : 0 na niekorzyść „Odry". Nieoczekiwaną klęskę przypisuje się lekceważeniu przeciwnika „Sparty", grającej z całą energją i ofiarnością, flegmatycznej i bez wszelkiej intensywności prowadzonej gry „Odry". Wynik zawodów nie odpowiada wcale stosunkowi sił powyższych klubów. Ponowne spotkanie z „Sparta" okaże, że jej zwycięstwo nad „Odra" było tylko przypadkowe.

K. S. „Odra" I. — K. S. „Rozwój". Katowice 2 : 1. Niespodzianką było dla miejscowych lubowników sportu spotkanie powyższych klubów w niedzielę dnia 16-go b. m. na boisku w Szarleju. „Odra" występuje w zmienionym składzie i to: Siota, Grzesiok I, Rogoń, Lesch, Donat, Hahn, Szreter, Siwy, Kroj, Zgorzelski. Stuo. Z danym sygnałem sędziego rozpoczyna się ostra, lecz nader interesująca walka, podczas której zauważyć było można, że druż. „Odry" otrzeźwiała, okazując piękną, intensywną i ofiarną grę. Niebezpieczne ataki dobrze zgranej, technicznej druż. „Rozwój" rozbijały się czy to na dobrze grającej pomocy lub obronie „Odry". Około 30 minut gra bez wyniku. Trojak ataku „Odry" prowadzi ciągle piłka w niewidzianej dotąd kombinacji przed bramę „Rozwoju", u którego albo dobra obrona, albo najwięcej dzielny bramkarz odbija. Silny strzał Kr. pięścią rzucony przez bramkarza odbija się o gracza „Rozwoju" i wpada do bramy (1 : 0). Niedługo a Kroj postawia rezultat na 2 : 0 dla barw „Odra". Do końca zawodów udaje się „Rozwojowi" przez własną winę Słoty pierwszą i ostatnią bramkę uzyskać. „Rozwój" miał techniczną dobrą drużynę, która byłaby z pewnością „Odra" pokonała, gdyby nie pomyślny przewrót w drużynie, dający rękojmię lepszej przyszłości. Druż. „Odry" swoją całą grą imponowała publiczności. Niestety zdarzyły się przy zawodach juniorów nieznaczne wypadki, dla tego też miała Kolumna Sanit. co do czynienia, za co jej serdecznie dziękujemy.

Zawody o dyplom. K. S. „Odra" I. jun. — K. S. „Rozwój" I. jun. 1 : 2. — K. S. „Odra" II. jun. — K. S. „Rozwój" II. jun. 4 : 0. Program na Zielone Świątki dotąd nie wiadomo.

13. V. 26. **K. S. „Sparta", Piekary — K. S. „Odra", Szarlej 3 : 0 (2 : 0).** Gra związkowa na rzecz P. Z. P. K. na boisku Szarlej, gdzie gospodarze (klasa B) w swym najlepszym składzie „C" klasowej drużynie ulegają. Gra z strony „Odry" częściowo nabiera brutalności, którą sędzia p. Herm. z Tarn. Gór. jednakowoż tamuje. „Sparta" zatem figuruje jako mistrz parafjalny. K. S. „Sparta" I. jn. — K. S. „Odra" I. jun. 2 : 3. K. S. „Sparta" III. jun. — K. S. „Odra" II. jun. 0 : 3.

16. V. 26. K. S. „Sparta", Piekary — K. S. „Ruch", Radzionków 2 : 3 (0 : 2). „Sparta" na własnem boisku w ten dzień ponosi klęskę. Polecało by sie Wydziałowi technicznemu „Sparty" śpiących graczy jak naprzykład lewe skrzydło i wszystkich rezerwowych w domu pozostawić. Sędzia p. Herm bardzo dobry.

K. S. „Rozwój", Katowice — K. S. „Odra", Szarlej 1 : 2. Zawody odbyły się w Szarleju. Katowicka drużyna składała się z samych chłopaków, wobec czego potępiać należy surową grę z strony „Odry", gdyż zaszło na boisku kilka nieszczęśliwych wypadków. K. S. „Rozwój" I. jun. — K. S. „Odra" I. jun. 3 : 2. K. S. „Rozwój" II. jun. — K. S. „Odra" II. jun. 0 : 4.

K. S. „Sparta", Piekary urządza w czwartek, 3-go czerwca b. r. (Boże Ciało) Wielki Festyn Sportowy, podczas którego gości u siebie mistrza okręgowego z „Liga" klasę K. S. „Diana", Katowice. „Diana" przyjeżdża z swymi reprezentantami międzynarodowymi wobec czego „Sparta" zaciekawi obywateli nadzwyczaj interesującemi zawodami.

St. St.

Wielkie Piekary. W drugie święto Zielonych Świątek dnia 24-go maja b. r. urządza tut. „Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej" wycieczkę do lasu w pobliskiej Józefce i to z polecenia miejscowego Wydz. Zjednoczonych Tow. Punktualnie o godz. 2-giej po połud. zbierają się wszystkie tow. miejscowe na Aleji pod Lipami i stąd wyrusza pochód do lasu w Józefce. Tam na miejscu zabawa ludowa, koncert i różne gry. Wszystkie tow. biorą udział bez sztandarów. Koncert wykona orkiestra Stow. Młodz. Polskiej pod batutą p. kap. Ryża. Uprasza się wszystkie tow. i szan. Obywateli z Piekar i okolicy o liczny udział. Celem pokrycia kosztów z tego powodu powstałych będzie pobierany niski wstęp. — Zarząd Wydziału tow., Wielkie Piekary.

Wielkie Piekary. W tutejszej miejscowości założone zostało Tow. Rowerzystów „Lotnik". Prezesem wybrano p. Pawła Musioła z W. Piekar, ul. Marjacka 66. Miłośników sportu kolarskiego uprasza się o liczne przystąpienie do Towarzystwa. (Nowemu Towarzystwu „Szczęść Boże!" — Donisek Redakcji.)

ZWIĄZEK OBRONY KRESÓW ZACHODNICH
Okręg Śląski.

Katowice, dnia 14-go maja 1926 r.

Do wszystkich Zarządów Powiatowych i Kół Miejsc. Z. O. K. Z.

Obywatele Rodacy!

Jesteśmy świadkami tragicznych zajść w stolicy Polski.

Wywołały one nowe nadzieje u naszych wrogów zewnątrz i wewnątrz granic państwa. Jedni z nich chcieliby najechać i zagarnąć ziemie nasze, drudzy chcieliby wywołać rozruchy komunistyczne.

Gdy jednak ogół kieruje oczy swe, pełne troski, na Warszawę, obowiązkiem społeczeństwa kresowego jest, zwrócić najbaczniejszą uwagę na nasze granice, strzedz nietykalności i całości Państwa oraz nienaruszalności ustroju Rzeczypospolitej.

Zadanie to spełniają w pierwszej linii nasze władze cywilne i wojskowe, obowiązkiem zaś wszystkich obywateli jest

dbać o spokój i porządek,

przeciwdziałać i oddawać w ręce władz tych, którzy rozsiewaniem niepokojących pogłosek dążą do wywołania popłochu i zaburzeń,

wspomagać powołane władze w ich staraniach o całość i bezpieczeństwo Rzeczypospolitej i Jej wszystkich obywateli.

Tylko zachowaniem spokojnej rozwagi, porządku i wdrożeniem czujności przysłużymy się najlepiej Ojczyźnie.

Zarząd Okręgowy Zw. Obrony Kresów Zachodnich.

NADESŁANO.

W jednym z ostatnich numerów „Gońca Śląskiego" pojawił się artykuł wraz z rezolucją potępiającą działalność tutejszego tygodnika „Głos z nad Brynicy" i całego zespołu redakcyjnego tegoż pisma, do uchwalenia której to rezolucji miało dołożyć rękę tutejsze Tow. Gimn. „Sokół" w Szarleju.

Ponieważ rzecz ta jest niezgodną z prawdą a działalność gniazda przedstawiona jest w niewłaściwem świetle, upraszamy w imieniu prawdy o zamieszczenie następującego sprostowania:

1. Nieprawdą jest, jakoby Tow. Gimn. „Sokół" w Szarleju brało oficjalny udział w zebraniu u p. Przybyłka mającego na celu zamanifestowanie obrażonych uczuć patrjotycznych z powodu ukazania się artykułu w „Głosie z nad Brynicy", w którem to artykule zupełnie słusznie wytknięto publicznie niezjawienie się niektórych urzędników i nauczycieli z Szarleja na akademję plebiscytową.

2. Nieprawdą jest, jakoby Tow. Gimn. „Sokół" z Szarleja uchwaliło i podpisało rezolucję potępiającą działalność antypaństwową „Głosu z nad Brynicy" i całego zespołu redakcyjnego tegoż pisma.

Natomiast prawdą jest, że:

1. W zebraniu protestacyjnym brał udział prezes gniazda jako osoba prywatna.

2. Tow. Gimn. „Sokół" jako takie rezolucji podanej w korespondencji nie uchwaliło, ani takowej nie podpisało, ponieważ nie solidaryzuje się z całą powyższą akcją, mającą na celu szkodzenie miejscowej gazecie polskiej, a występującą z pobudek osobistej zemsty do pewnej, czy też pewnych osób zespołu redakcyjnego „Głosu z nad Brynicy".

Tow. Gimnastyczne „Sokół" w Szarleju.

Od Redakcji.

Panu Z. Z. z Kamienia. Artykuł otrzymaliśmy, za który serdecznie dziękujemy. Jednak z powodu braku miejsca umieścić możemy dopiero w następnym numerze. O dalsza współpracę prosimy.

Starym łapiduchom z Wielkich Piekar. Ataków osobistych zasadniczo nie przyjmujemy, dlatego umieściliśmy korespondencję w skrócie. Sprawę zbadamy. O dalszą współpracę prosimy.

Z urzędów stanu cywilnego

URZĄD STANU CYWILNEGO w Szarleju.

Urodzenia: Robert Lorenczyk, stolarz, córka. — Wojciech Bartosz, nasypacz, syn. — Piotr Czempiel, łaźny, syn.

Zgony: Marja Czornik z domu Anczok, w wieku 62 lata 10 miesięcy.

Śluby: Roman Augustyn Rys, robotnik, Wielkie Piekary z Heleną Marją Pyras, bez zawodu, Szarlej. — Józef Mańka, robotnik, Szarlej z Marja Józefą Rurańską, służąca, Szarlej. — Józef Jan Ostermann, kowal, Szarlej z Gertruda Anna Horzela, bez zawodu, Szarlej. — Alojzy Grzegorz Mazur, robotnik maszynowy, Wielkie Piekary z Agnieszką Łucją Gruchała, bez zawodu, Szarlej. — Paweł Piotr Respondek, robotnik, Szarlej z Anną Franciszką Masek, sprzedawaczką, Szarlej.

URZĄD STANU CYWILNEGO, Wielkie Piekary.

Urodzenia: Świder Antoni, górnik, syn. — Wolny Paweł, górnik, syn. — Kapłonek Paweł, górnik, syn. — Dreichmann Jan, górnik, córka. — Bandura Robert, górnik, syn. — Buk Emanuel, ślusarz, syn. — Plusczyk Robert, kowal, córka. — Słaboń Franciszek, górnik, córka. — Kuna Józef, górnik, syn. — Świder Emanuel, elektrykarz, syn. — Renka Wincenty, urzędnik, syn. — Lenardt Alojzy, robotnik, córka.

Zgony: Walter Alfred Sarapata w wieku 4½ mies. — Klara Janusowa z domu Lachów w wieku 47 lat. — Alojzy Adolf Pozor w wieku 11 mies. — Inwalida Wilhelm Ogrodnik w wieku 75 lat. — Ludwika Kopczyńska z domu Bibel w wieku 80 lat. — Anna Cuberowa z domu Opiełka w wieku 43 lata i 10 mies. — Janina Myrcikowa z domu Hainów w wieku 65 lat. — Klara Anna Sitek w wieku 3 lat i 9 mies.

Zapowiedzi: Robotnik Ludwik Labus, kawaler w Brzezowicach — niezamężna Katarzyna Marja Wyrwich bez zawodu w Piekarach Wielkich. — Górnik Piotr Chwałek, kawaler w Szarleju — niezamężna Genowefa Franiel bez zawodu w Piekarach Wielkich. — Robotnik Jan Biela, kawaler w Piekarach Wielkich — niezamężna Zofja Joanna Schwider bez zawodu w Piekarach Wielkich. — Gospodarz Piotr Jan Świder, wdowiec w Wielk. Piekarach — niezamężna Rozalja Świder bez zawodu w Piekarach Wielkich. — Elektrykarz Wilhelm Jan Gola, kawaler w Szarleju — niezamężna Helena Klara Kaizer, bez zawodu w Piekarach Wielkich. — Murarz Franciszek Kwiciński, kawaler w Piasku — niezamężna Rozalja Klara Adamiec w Piekarach Wielkich. —Robotnik Franciszek, Edward Feist, kawaler w Piekarach Wielkich — niezamężna robotniczka Marja Elżbieta Noak w Piekarach Wielkich. — Maszynista Hieronim Michał Zimek, kawaler w Szarleju — niezamężna Józefa Marta Pitas, bez zawodu w Piekarach Wielkich. — Górnik Emil Kryczek, kawaler w Starem Chechle — niezamężna Jadwiga Rozalja Korfanty bez zawodu w Piekarach Wielkich.

Śluby: Urzędnik celny Henryk Aleksander Sonka, kawaler w Kamieniu — niezamężna Rozalja Marja Szyja w Piekarach Wielkich.

URZĄD STANU CYWILNEGO, Kozłowa Góra.

Urodzenia: Filip Szastok, górnik, syn. — Franciszek Bacik V., górnik, córka. — Piotr Bacik, górnik, syn. — Ignacy Hanzel II., górnik, córka. — Jerzy Flak, górnik, córka.

Zgony: Hubert Jończyk w wieku 22 dni. — Zofja Patoniowa (z domu Hanzlów) w wieku 30 lat.

Urodzenia w Orzechu: Augustyn Lubos, inwalida górniczy, córka. — Augustyn Matejczyk, córka.

Śluby (Orzech): Górnik Leopold Lisek, kawaler, stanu wolnego z Augustyną Miódkówną. — Kolejarz Wilhelm Gruszka, kawaler stanu wolnego z Marją Pataniówną.

Zgony w Orzechu: Inwalida górniczy Mateusz Konieczny w wieku 86 lat.

—o—

CZYNNOŚCI POLICJI URZĘDU OKRĘGOWEGO
Wielkie Piekary w Szarleju.

za czas od 12-go do 18-go maja 1926 r.

KOMISARJAT POLICJI, Szarlej.

1 kradzież kieszonkowa. — 2 przekroczenia przep. paszportowych. — 2 nielegalne przekroczenia granicy. — 1 włóczęgostwo. — 1 opór władzy. — 2 wybryki. — 2 przekroczenia rozp. o poj. motorowych. — 1 przekr. przep. pol. drogowej. — 1 przekroczenie przep. meldunkowych. — 1 uszkodzenie cielesne.

POSTERUNEK POLICJI W. PIEKARY:

1 zakłócenie spokoju nocnego. — 1 przekroczenie ust. przemysłowej. — 1 przekroczenie przep. budowlanych. — 1 przekroczenie przep. meldunkowych. — 1 przekroczenie przepisów pol. drogowej. — 1 uszkodzenie cielesne.

—:—

URZĄD MELDUNKOWY.

Za czas od 12-go do 18-go maja 1926 r.

Przyprowadziło się 19 osób. — Wyprowadziło się 17 osób.

OBWIESZCZENIE.

Według § 4 rozp. pol. z dnia I. IV. 1881 r. muszą wszystkie publiczne rowy, celem łatwego odpływu wód być wyczyszczone i to najpóźniej do 30. maja 1926 r.

Szarlej, dnia 15. maja 1926 r.

NACZELNIK GMINY
Góra.

Rozporządzenie

dot. cenników w hotelach, restauracjach i kawiarniach.

Wskutek zlecenia Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego z dnia 21. IV. 26. r. P. H. 17-62 zarządzam na podstawie par. 75 ordynacji przemysłowej dla właścicieli hotelów, restauracyj i kawiarń przedkładanie właściwym urzędom okręgowym cenników na pokoje, potrawy i napoje do zatwierdzenia i wywieszania takowych na widocznem miejscu lokalu.

Wynagrodzenia za obsługi osobiste przez kelnera, pokojówkę etc. muszą być określone w cenniku w procentach.

Cenniki winne być albo drukowane albo pisane atramentem, podpisane przez właściciela lokalu i oznaczone pieczęcią właściwego urzędu okręgowego.

Zatwierdzone przez Urząd okręgowy ceny są maksymalne i obowiązują aż do zatwierdzenia nowego cennika.

Niezastosowanie się do powyższego lub przekroczenie cenników podlega karom wymienionym pod par. 148 cyfr. 8 wzgl. par. 149 cyfr. 7 a ordynacji przemysłowej.

Rozporządzenie niniejsze obowiązuje od dnia 15. czerwca 1926 r. i jest ważne aż do odwołania.

Świętochłowice, dnia 4. maja 1926 r.

Starosta (—) Dr. Potyka

Urząd okręgowy
W. Piekary.

Szarlej, dnia 17. maja 1926 r.

Ogłoszono!

NACZELNIK URZĘDU OKRĘGOWEGO
(—) W. Polak.

Odpis.

KOMUNIKAT

Zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Skarbu płatna była dotychczas jedynie ¼ część różnicy pomiędzy płatnemi trzema definitywnemi ratami (od płatników od 5-go stopnia wzwyż w I. grupie kontyngentowej — 60% tych rat), a wpłatami uskutecznionemi w formie zaliczek i prowizorycznych rat podatku majątkowego.

Obecnie, zanim zmiana poboru podatku majątkowego nie zostanie rozstrzygnięta w drodze ustawodawczej, wyznacza Ministerstwo Skarbu terminy płatności pozostałej części wspomnianej różnicy i rozkłada ją na dwie równe raty, płatne:

I-sza do końca maja 1926 roku
II-go do końca października 1926 roku.

Zarazem Ministerstwo Skarbu komunikuje, że pobór powyższych rat od płatników od 5-go stopnia wzwyż, których majątki zaliczono do I. i III. grupy kontyngentowej, został ograniczony narazie do wysokości definitywnego wymiaru podatku majątkowego bez zwyżki kontyngentowej (przed. 2 kol. 1 i 3 nakazu płatniczego wzór Nr. 25 wzgl. kol. 3 nakazu płatniczego wzór Nr. 26.

Dla właścicieli domów, podlegających ochronie lokatorów utrzymuje się w mocy wyznaczone poprzednio terminy płatności wspomnianej różnicy, a mianowicie:

I-sza rata do dnia 15-go lutego 1926 r.
II-ga rata do dnia 15-go maja 1926 r.
III-cia rata do dnia 15-go sierpnia 1926 r.
IV-ta rata do dnia 15-go listopada 1926 r.

MINISTERSTWO SKARBU.

Powyższe podaje się do publicznej wiadomości.

Szarlej, dnia 12-go maja 1926 r.

NACZELNIK GMINY
(—) Góra.

Najtańsze źródło zakupu
wina :: wódki :: likierów
oraz **piwa w butelkach i dzbankach**
na wesela, chrzciny i inne uroczystości
u MANKA SZITNERA
w Wielkich Piekarach.

Mam zamiar
zamienić mieszkanie
pokój z kuchnią i oświetleniem
JONEK, Szarlej, ul. Odrodzenia nr. 6.

Służąca
starsza, porządna poszukuje miejsca od 1 czerwca br.
Łaskawe zgłoszenia do redakcji „Głosu z nad Brynicy" pod nr. 3.

Służąca
lat 20, inteligentna, silna dziewczyna z umiejętnością gotowania i szycia, poszukuje dobrego miejsca. Łaskawe zgłoszenia do redakcji „Głosu z nad Brynicy" pod nr. 4.

Szanownym obywatelom Szarleja przypominam niniejszem mój
„KIOSK" (sprzedaż gazet)
przy Krzyżu.
Tam można kupować dziennie świeże gazety, śląskie, poznańskie i krakowskie. — Można także zamawiać i w abonamencie z odnoszeniem do domu.
Stare gazety sprzedaję na funty.
Z poważaniem
A. Glazowski.
Przyjmuję też i ogłoszenia do „Głosu z nad Brynicy"

Farbiarnia i chem. zakłady czyszczenia
Piekarska 13. **Szarlej** Piekarska 13.
Właściciel: **Curt Müller.**
Największe i najmodniejsze przedsiębiorstwo Górn. Śl.
Szybkie i staranne wykonywanie i dostawa.

Do sprzedania

wózik dziecięcy
mało używany
w Szarleju, Dworcowa 4, II p.

Uczciwa, pilna dziewczyna z dobremi świadectwami oraz umiejętnością gotowania i szycia na maszynie poszukuje posady jako **służąca** od zaraz. Łaskawe zgłoszenia do redakcji „Głosu z nad Brynicy" pod nr. 8.

Czy biegun północny jest dopiero teraz odkryty?

Spór geografów i podróżników.

Dzień 9. maja 1926 roku będzie na wieki zapisany jako pamiętny dzień w historji badań bieguna północnego. W tym dniu oficer amerykański, lotnik marynarki, nazwiskiem Byrd (nazwisko to w angielskich doniesieniach iskrowych pisze się: Byrth), wyruszył z Kingsbay (Zatoka Królewska) samolotem do bieguna północnego i trudności podróży szczęśliwie pokonał. Podróż tę odbył on w towarzystwie niejakiego Lloyda Lenneta w aparacie Fokkera, na pokładzie którego kilkakrotnie okrążył biegun północny.

Miano przy tej okazji skontrolować przedewszystkiem prawdziwość twierdzeń Peary'ego. Jak wiadomo, Peary uchodzi za odkrywcę bieguna północnego, gdyż miał dotrzeć do niego 6. kwietnia 1909 r. W międzyczasie pojawiły się wątpliwości, czy Peary, który w współzawodnictwie z Cookiem odniósł zwycięstwo, rzeczywiście odkrył biegun północny.

Już przed 10 laty ze strony fachowej wskazano na to, że doniesienia naukowe Peary'ego nie budzą ufności i zaznaczono, że jego astronomiczno-geograficzne określenia miejscowości na biegunie północnym kłócą się z podobnymi pomiarami, poczynionymi przez Amundsena na biegunie południowym i dlatego nie budzą zaufania.

Peary oświadczył wówczas, że nie ręczy za ścisłość pomiarów swoich, albowiem ścisłość tę wyklucza panująca na biegunie temperatura, działająca na odpowiednie przyrządy. Zdaniem jego, punkt bieguna północnego nie da się ściśle wymierzyć i różnica wynosić może conajmniej 15 kilometrów. A zatem, gdyby nawet Peary istotnie dotarł do bieguna, to jednak odkrycie przezeń bieguna północnego nie mogłoby nigdy uchodzić za pewne.

Z biegiem czasu przybył Peary'emu nowy przeciwnik w osobie jego ziomka, bagacza strefy biegunowej Williama G. Shea, który porównał wynik badań Amundsena, przedstawiony w jego książce p. t. „Wyścig do bieguna północnego“, z twierdzeniami Peary'ego. Naprzeciw sprawozdaniu z wyprawy Amundsena stoją nieskontrolowane twierdzenia Peary'ego, który w swojem rzekomem posunięciu się ku samemu biegunowi kazał sobie towarzyszyć tylko kilku Eskimosom, a towarzystwo swego towarzysza Barteletta odrzucił. Podczas gdy członkowie wyprawy Amundsena przez 4 dni zdołali zrobić tylko pół mili drogi, Peary oświadczył, chcąc podkreślić możliwość dotarcia do bieguna północnego w tak krótkim czasie, że robił dziennie 57 mil angielskich drogi. Taka odległość, wynosząca okrągło 100 kilometrów dziennie byłaby trudna do pokonania, nawet na zupełnie równym terenie. Także dwaj duńscy podróżnicy, Rasmussen i Mylius-Elichsen, w różnych czasach, niezależnie od siebie, stwierdzili, iż wbrew twierdzeniom Peary'ego, nie istnieje połączenie morskie pomiędzy lądem na bardziej na północ wysuniętym, czyli Krajem Peary'ego, a główną masą Grenlandji. Ponadto Macmillan stwierdził, że nie istnieje także odkryty rzekomo przez Peary'ego Kraj Crockera.

Cook, który 21. kwietnia 1908 roku usiłował dotrzeć do bieguna, nie uzyskał w tym roku połączenia morskiego z Europą i musiał dlatego jeszcze jedną zimę spędzić w strefie podbiegunowej. Dlatego też jego telegram przyszedł tylko o kilka dni wcześniej przed doniesieniem Peary'ego, który swój sukces oznaczył datą 6. kwietnia.

W walce obu tych konkurentów o sławę odkrywców, partja Peary'ego, okazała się silniejszą. Chcąc kwestję sporną naukowo wyjaśnić, chwycono się niezwykłego sposobu, mianowicie utworzenia trybunału rozjemczego. Cook przekazał swoje notatki uniwersytetowi w Kopenhadze, a Peary złożył swoje sprawozdanie do zbadania Waszyngtońskiemu Narodowemu Towarzystwu Geograficznemu.

Te dwie instytucje naukowe zajęły się skontrolowaniem spostrzeżeń astronomicznych, poczynionych przez obu tych podróżników na rzekomym biegunie. Uniwersytet w Kopenhadze oświadczył, że Cook przedstawił mu tylko opis wyników swojej podróży, które nie mogą służyć za dowód, że istotnie dotarł on do bieguna. Natomiast rzeczoznawcy Washingtoner National Geographic Society oświadczyli jednogłośnie, że Peary 6. kwietnia 1909 roku dotarł do bieguna północnego. W przeciwieństwie do tego orzeczenia stoi później wdrożone urzędowe dochodzenie, które doprowadziło do stwierdzenia, że 6. kwietnia Peary był jeszcze oddalony od bieguna o 8 i pół kilometra drogi. Przedsięwzięta przez niego 7. kwietnia podróż sankami zbliżyła go do bieguna na odległość trzech kilometrów. Gdyby więc wogóle Peary dotarł do bieguna, to i tak datę 6. kwietnia należałoby uznać za fałszywą.

Główna trudność lotu ponad biegunem północnym spowodowana jest w wysokim stopniu przez wielką bliskość magnetycznego bieguna północnego, co wywołuje wielkie odchylenia na kompasie. W czasie lotu Byrda okazało się niemożliwem użycia kompasu magnetycznego. Lotnik ten miał zato wolną od mgły słoneczną pogodę dzięki czemu mógł skorzystać z kompasu słonecznego.

Amundsen twierdził dotychczas, że lądowanie na biegunie jest połączone z wielkim niebezpieczeństwem, o ile wogóle jest ono możliwe. Byrd natomiast twierdzi, że istnieje tam możliwość lądowania

Ostatnio doniosły telegramy, że w parę dni po locie Byrda nad biegun północny, udał się tamże okrętem powietrznym Amundsen, w którego towarzystwie było dwóch innych badaczy i cała załoga, obsługująca okręt powietrzny. Doniesienia mówiły, że Amundsen dotarł nad biegun, jednakże statek powietrzny nie opuścił się na lody, lecz krążył tylko nad biegunem. Ze statku zrzucono tylko trzy sztandary norweski, amerykański i włoski, które utkwiły ponoś w lodzie. Następnie okręt powietrzny ruszył w drogę powrotną.

Piekło na wyspie Hawai.

Telegramy doniosły o wybuchu potężnego wulkanu na Hawai, Mauna Loa i o zniszczeniu przez lawę okolicznych wiosek. (Wyspa Hawai leży na Oceanie Spokojnym, rządy nad wyspą sprawują Stany Zjednoczone Ameryki).

Podróżni przybywający do Hawai, zdaleka widzą już śniegiem pokryty szczyt. Najwyższy jego krater Mokuaweoweo bucha teraz ku niebu wrzącą lawą, a strumienie płynnego ognia drogą przez lasy i wioski okoliczne szukają sobie ujścia ku morzu. Mauna Lao otoczony jest kilkoma innemi szczytami, ale krater Kilauea, najpotężniejszy ze wszystkich, jest teraz w pełnym wybuchu. Ta „kuchnia djabelska“ jak zwą go krajowcy, ma średnicy 12 000 stóp, a obszar samego wulkana rozpocznie się na przestrzeni trzech i pół mil angielskich.

Oszołomiony wyziewami siarki, ogłuszony potężnym szumem wydobywającej się pary z dlepłą jeszcze powłoką lawy pod nogami wędrowiec w czasie spokojniejszym rzuca okiem w głąb krateru w „Halemaumau“ w „Dom wiecznego ognia“. Pośród czarnych ścian kotłuje się coś, co wygląda jak jezioro kipiącej kawy. Gazy wybuchają kaskadami, a nad wszystkiem unosi się słup pary i dymu.

Dziś buchające strumienie lawy stopiły dawne zastygłe potoki, kamienie i sztuczne pagórki. Ogień i para zniszczyły roślinność i tworzą nowe podziemne tunele i kanały. Gdy wybuch się uspokoi znów nad temi tunelami i kanałami powstaną nowe mosty, któremi podróżni zdążać będą do krateru Halemaumau, znajdując po drodze we szczelinach skał cienkie jak pajęczyna, jedwabiste jak włos, pasma delikatne lawy. Te wulkaniczne pajęczyny Hawajczycy zwą włosami Peli, bogini góry, żyjącej na dnie piekielnej otchłani.

PRZYSŁOWIA.

Prawdę każdy czuje w swojem sumieniu,
By się jej pozbyć, zostawia ją w cieniu.

J. B. BONTELOUP.

Przysługa.

— Czterdzieści osiem punktów, trójka i trzy damy! Masz księże! rzekł triumfalnie proboszcz z Mesnil-d'Abas, rozkładając na serwecie karty. Grali w pikietę.

— Trzy damy... He, he, wydaję je za moich trzech króli. Tak?

— Tak.

I obaj partnerzy popatrzyli niepewnie na siebie, niespokojni o następne wyjście.

W małej bieluchnej jadalni probostwa przybranej świętemi obrazami, służąca krzątała się cicho, sprzątając resztki wieczerzy. Proboszcz z Mesnil-d'Abas podejmował swego kolegę z Mesnil-d'Abant. Dwie te parafje odległe były od siebie o pięć kilometrów. Mesnil-d'Abant leżało wyżej nieco. W pochmurne, zimowe wieczory zbocza gór pokryte były gęstą ciężką mgłą, na ścieżkach oślizgłe kamienie wysuwały się z pod nóg podróżnych. Dwaj księża, odcięci od świata w tym zapadłym kącie, przychodzili do siebie regularnie co dwa tygodnie i urządzali partje pokiera. Tego wieczoru ksiądz z Mesnil-d'Abas przyjmował kolegę z Mesnil-d'Abant. Na kominku palił się jasny ogień, buchając ciepłem na cały pokój — za oknem szalała śnieżna zawierucha, zasypując pola i drogi.

— Dwieście cztery. Dopisuję jeszcze sześć punktów, dodaję karty razem dwieście trzydzieści. Przegrałeś mój przyjacielu!

Przepraszam — według reguły nie powinieneś, księże, liczyć swych dziesięciu teraz; to się zapisuje dopiero po skończonej grze. Więc miałem dwieście siedem doliczam czternaście... czyli — dwieście dwadzieścia jeden — przed tobą — i — wygrałem!

— Niech będzie, zaczynajmy jeszcze raz...

— Nie, mój kochany! Za dwadzieścia jedenasta! Kapelusz, płaszcz, perleryna, laska i — dobranoc!

Na progu probostwa przez uchylone drzwi wleciał z wiatrem kłeb śniegu. Cała dolina pokryta była białym całunem. Krajobraz istnie syberyjski... Lekkie, ciche płatki spadały, wirując na uśpioną wieś.

Nie pójdziesz przecież na piechotę w taką okropną pogodę, mój drogi... Przenocuj u mnie!

— Niemożliwe!

— W takim razie trzeba wynaleźć jaki wózek. Nic wygodnego pewnie się nie znajdzie—ale zawsze...

Po długich protestach proboszcz z Mesnil-d'Abant zgodził się wreszcie na propozycję miłosiernego gospodarza.

Obaj księża poszli do wsi, zastukali do drzwi Jana Thomassin, śpiewaka parafjalnego.

— Chodzi o małą usługę. Thomassin, małą usługę... O odwiezienie proboszcza do Mesnil-d'Abant, potrzebny wozek...

— Wózek?... A to, proszę dobrodzieja dać wozek tobym, dał, tylko, że kobyła słabuje od trzech dni, to i nie pójdzie. Okaleczyła nogę...

— Moi kochani...

— Prawdę mówi, chora kobyła — przytaknęła jękliwym głosem matka Tomassin.

— Chora kobyła? — powtórzył ksiądz — to cóż mi przyjdzie z wózka.

Zapadło milczenie.

— Basta! zawołał proboszcz z Mesnil-d'Abant — pójdę więc na piechotę.

— Może... — zaczął znów Thomassin — może koń Mateusza Hochard poszedłby...

— To nie wiesz niby — odezwała się baba — że chłopak Mateusza pojechał na jarmark i jutro wróci? —

Zaczęli przypominać sobie wszystkie konie ze wsi. Wszędzie były jakieś przeszkody, a na dworze śnieżyca wzmagała się...

Nagle ksiądz z Mesnil-d'Abas uderzył się w czoło:

— Panie Boże: Że też ja wcześniej... Thomassin,, bierzemy wasz wózek. —

Wyszli znów na drogę. Przy jednej z ostatnich chat zatrzymali się.

— To tu! He! Boulhic: (To mój zakrystjan — szepnął na ucho koledze).

Boulhic wyszedł i został natychmiast wtajemniczony w całą sprawę.

— Tylko że... koń stary, długo to będzie... No, ale idę zaprzęgać.

Po kilku minutach wózek był gotowy do drogi. Księża wymienili pożegnania i po chwili wehikuł wiózł już proboszcza gdzieś w śnieżną zamieć. Wszystko było dobrze przez pierwsze dwieście metrów. Potem koń zatrzymał się, głuchy na wszelkie nawoływania, niewzruszony na popędzanie, zdecydowany widać nie ruszyć się więcej z miejsca.

— Cóż to będzie! — jednak ksiądz myśląc o przebyciu w podobnych warunkach pięciu kilometrów. Miał wrażenie, że jest na jakiejś wyprawie polarnej.

Boulhic zszedł z wózka i, ciągnąc konia za uzdę, wołał:

— Hu! Wio! — i znowu

— Hu! Wio! — Nagle pojął.

— Księże proboszczu, z przeproszeniem dobrodzieja, to jest koń pogrzebowy. Od dwudziestu lat wozi tylko nieboszczyków. To dobre zwierzę, ale chodzi tylko stępa — i to wtedy, jak śpiewa się psalmy po łacinie... Przyzwyczajenia dwudziestu lat... Rozumie ksiądz dobrodziej... Dla konia... to coś znaczy...

— Więc, mówicie że... przerwał ksiądz oszołomiony.

— Że trzeba mu śpiewać psalmy. Cokolwiek... Można De profundis... zna to dobrze. Może ksiądz śpiewać powolutku, bo to pięć kilometrów...

Ksiądz pomyślał trochę, westchnął za ciepłem swem probostwem, za snem, którego już tak potrzebował i, zrezygnowany, począł melancholijnie, poprzez wiatr i śnieżycę, zawodzić:

— De profundis clamavi ad te, Domine...

Koń zadowolony, ruszył. Gdy ksiądz skończył, zaprzęg stanął znów.

Więc szły teraz jeden za drugim siedem psalmów pokutnych, śpiewy nieszporne, hymny...

Proboszcz z Mesnil-d'Abant po powrocie na swoje probostwo, pytał się w duchu, czy jego kolega nie chciał mu się w ten sposób odpłacić za partję pikiety, tak niespodziewanie przegraną...

O PRYMASA POLSKI.

W katowickiej „Polonji“ czytamy:

Wielkie zaciekawienie budzi w całem społeczeństwie sprawa przyszłego Prymasa Polskiego.

Jak powstało prymasowstwo i komu od samego początku było powierzone?

Godność prymasowska, jak w innych krajach, łączy się w Polsce z metropolją, tutaj najstarszą, gnieźnieńską, założoną już w roku 1000. Źródła godności prymasowski należy zukać na soborze w Konstancji (1414—1418 r.)

Gdy ks. arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Trąba wybierał się na sobór do Kostnicy, zapadło postanowienie Episkopatu polskiego, że ma się tam starać o miejsce między prymasami. To też komisja ceremonjalna na soborze usadziła polskiego dygnitarza między prymasami, a papieże Jan XXIII i Marcin V godzili się na ten nowy tytuł.

Już w roku 1418 znajduje się tytuł „prymasa“ i w aktach kancelarji królewskiej i w podpisach ks. arcybiskupa Trąby.

Najwymowniejszem potwierdzeniem tej godności prymasowskiej przez Rzym jest bulla Leona X, mianująca arcybiskupa gnieźnieńskiego Łąckiego w 1515 roku „Legatem urodzonym“ (legatus natus). Zaś bulla Benedykta XIV przyznaje arcybiskupowi gnieźnieńskiemu prawo strojenia w purpurę.

Arcybiskup gnieźnieński pozatem miał prawo koronowania królów i zwoływał jako „interrex“ po śmierci króla sejm konwokacyjny, elekcyjny i koronacyjny. Kiedy zaszedł spór i koronowanie króla w katedrze krakowskiej, Stolica Apostolska rozstrzygnęła go na korzyść arcybiskupa gnieźnieńskiego. Prymasowstwo gnieźnieńskie stanowiło zatem nietylko ośrodek jednolitości państwowej w Polsce.

Dlatego właśnie wrogowie po rozbiorach Polski uderzali w tę jedyną twierdzę jedności polskiej. Ale żaden z arcybiskupów gnieźnieńsko-poznańskich nie zrzekł się ani po bulli „De salute animarum“ 1821 r.) godności przymasowskiej, chociaż rząd pruski zakazał im używać tytułu Prymasa Polskiego.

Watykan również nie zapomniał o godności prymasowskiej w Gnieźnie. Podczas soboru watykańskiego (1869/70 r.) umieszczono arcybiskupa gnieźnieńskiego Mieczysława Ledóchowskiego między prymasami jako czwartego z rzędu. Sam arcybiskup podpisał się wtedy „Primas Poloniae“.

Na interpelację ambasadora rosyjskiego Gorczakowa, spowodowaną przez Bismarcka, odpowiedział Watykan przez kardynała Antonelliego: „Godność prymasa otrzymywali dotąd zawsze wszyscy arcybiskupi gnieźnieńscy, jako przywiązana do stolicy“.

◈

Jak powstała myśl o prymasowstwie warszawskiem? Niemcy, Rosja, i Austrja usiłowali rozbić prymasowstwo gnieźnieńskie, które było jedynym ośrodkiem jednolitości polskiej. Dlatego postarał się Aleksander I u papieża Piusa VII o tytuł „prymasa“ dla arcybiskupa warszawskiego, a cesarz austrjacki nadał nawet dwom biskupom tytuł „prymasa“, mianowicie arcybiskupowi lwowskiemu, łacińskiego obrzędu w 1817 r. tytuł „Prymasa Królestwa Galicyjskiego“, a podobnie i metropolicie obrz. greck. w 1849 r. Lecz tak samo, jak lwowscy i warszawscy przestali wnet tego tytułu używać.

◈

Po odrodzeniu Polski cała hierarchja kościelna na znak zjednoczenia uznała arcybiskupa gnieźnieńskiego za prymasa. Podczas zjazdu Episkopatu polskiego, zwołanego przez ks. prymasa Dalbora w r. 1919 do Gniezna, ks. arcybiskup Bilczewski ze Lwowa stwierdził fakt, że słusznie arcybiskup gnieźnieński zwołał Episkopat, bo jemu, jako Prymasowi Polski, prawo to przysługiwało.

Więc nietylko opinja publiczna, ale i prawo, historja i tradycja polska stoją po stronie prymasowstwa gnieźnieńskiego.

Mamy nadzieję, że wkrótce będziemy mogli witać nowego Prymasa Polski na Stolicy Gnieźnieńskiej.

Ks. F.

MARJA KONOPNICKA.

Modlitwa wiosenna.

Modrą się wstęgą toczą jasne zdroje,
Szumi gaj młody i trawy na łanie.
Za życie ziemi i kwiatów i moje
Dzięki Ci, Panie!

Słońca my Twego czekali z tęsknotą
Przez długą zimę, przez śnieżne zawieje.
Aż nam jaskółki przyniosły wieść złotą,
Że wiosna dnieje.

I serce moje tak śpiewa jak ptaszę,
I wzrok w błękity ku Tobie ulata...
Czuję, jak wieje nad pola nad nasze,
Chrystusa szata.

On to znów stopką najświętszą Swą chodzi
Przez nasze miasta i łany i wioski,
A Jego śladem kwiat cudny się rodzi
I spokój boski!

W powiewach ranka, w piosence słowika
W rozkwitłych lasów szumiącej zieleni
Słyszę głos Jego, co ziemię przenika:
— Błogosławieni!

Błogosławieni, co w każdą tu wiosnę
Świat obsiewają czynami pięknymi.
Błogosławione i dziatki, co rosną,
Jak kwiaty na ziemi!

Przygoda fałszywego arcyksięcia.

Wilhelm Popper w Wiedniu był sobie przyzwoitym czeladnikiem krawieckim, który po wybuchu wojny wstąpił do wojska. Dostał się potem do niewoli i został wysłany na Syberję, gdzie odgrywał następnie wybitną rolę w czeskich legjonach. Po zawarciu pokoju wysłano tych legjonistów do ich ojczyzny przez Amerykę. Popper skorzystał ze sposobności, aby się przedstawić tamtejszym rodakom jako generał legjonów. Opowiadał on tyle o swoich czynach bohaterskich, że wzruszeni rodacy urządzili zbiórkę i zebrali dla rzekomego generała 85 000 dolarów.

Teraz Popper posiadał środki do prowadzenia odpowiedniego życia. Zamieszkał on w domu bardzo bogatego właściciela plantacyj, Harrisona, któremu się przedstawił jako arcyksiążę Franciszek Ferdynand Habsburg. Opowiadał on fantastyczne historje o swoich olbrzymich posiadłościach w Czechach, a gdy oświadczył się o rękę córki tego magnata amerykańskiego, oddano mu ją z radością. W r. 1920 jego „arcyksiążęca“ mość“ wsiadł wraz z małżonką i teściem na pokład okrętu i odjechał do Europy. Teść napróżno poszukiwał dóbr swego zięcia, a gdy wreszcie doszedł do przekonania, że padł ofiarą oszusta, pełen bezsilnego gniewu powrócił z córką i wnukiem, który się tymczasem urodził, do Ameryki. Poppera aresztowano i w Pilznie skazano na dwa lata więzienia.

Po odsiedzeniu kary Popper rozpoczął nową karjerę „hochstaplera“, występował on jako baron i zięć amerykańskiego króla kolejowego, Harrisona i opowiadał wszystkim, że przybył do Europy po to, aby zmienić kompletne oblicze tej części świata. Ponieważ napomykał często o swoich stosunkach z komunistycznymi i anarchistycznymi kołami, więc zamknięto go do domu warjatów, ale wkrótce wypuszczono go, jako umysłowo zdrowego.

W dalszej swej, wędrówce Popper przybył do Berna morawskiego właśnie wtedy, kiedy toczył się tam proces przeciwko masowym mordercom z Trzebowej. Popper, wpadł na myśl udawania obrońcy zbrodniczych małżonków Dworaczków i w tej roli udało mu się wyłudzić od różnych osób większe i mniejsze kwoty pieniężne.

Skoro w Bernie zaczęło mu już być zanadto gorąco, wyjechał z miasta i w okolicy przedstawiał się jako pułkownik legjonów i właściciel zamku. Opowiadał on między innymi, że z powodu współudziału w zamachu stanu na b. cesarza Karola, został skazany na 10 lat więzienia. Państwo skonfiskowało mu jego zamek koło Pilzna i kapitały w wysokości 4 miljonów czeskich koron. Konfiskata ta ma być jednak w najbliższym czasie uchyloną. Ciekawa rzecz, że te wszystkie tak nieprawdopodobne, tak fantastycznie brzmiące baśnie, znajdowały jednak wiarę u wielu osób. W każdym razie otworzyły one Popperowi kredyt u hotelarzy. Kiedy dług narósł już do bardzo poważnych rozmiarów, Popper postanowił sporządzić testament.

„Jestem wprawdzie jeszcze człowiekiem młodym — pisał — ale życie nasze w ręku Boga spoczywa. Jutro albo pojutrze może mnie on powołać do siebie. Majątek mój obejmuje zamek, dwa wielkie folwarki, zwierzyniec, stajnię wyścigową, aeroplan, automobil i 3 700 000 czeskich koron. Synowi mojemu zapisuję 1 230 000 koron czeskich, natomiast moją żonę, Dorotę Harrison, z powodu niemoralnego jej życia, wydziedziczam“.

Właściciel hotelu podpisał ten testament i specjalnie uczuł się wzruszony tem, że jego gość zrobił cały szereg legatów na cele dobroczynne. Między innymi 500 000 czeskich koron przeznaczył na urządzenie przytułku dla upadłych a pragnących się moralnie odrodzić kobiet.

Cała ta oszukańcza historja wreszcie wyjaśniła się i pomysłowy krawiec powędrował do kozy.

We wzorowej kuchni amerykańskiej.

Kuchnia amerykańska musi być mała i milutka. Jedna tylko osóbka w niej rządzi. Pani domu. Kuchenka amerykańska w niczem nie jest podobna do kuchen naszych, obszernych obwieszonych garnkami garnuszkami, formami... Kuchenki amerykańskiej nie można na pozór odróżnić od innego pokoju. Pani domu pragnie wygody, chce być równocześnie prawie i w salonie i w kuchence: jeden więc szybki ruch, zawsze czysty fartuch gumowy, zakrywa suknię jedwabną i można rozpocząć pracę.

W emaljowanej i wmurowanej w ścianę szafce kuchennej, zaopatrzonej zamiast w deseczki w siatki druciane znajdują się wszystkie przybory kuchenne, zgodnie obok siebie lecz jednak rozdzielone. Garnki, talerze, szczelnie zamknięta puszka dla chleba, naczynia do kawy i herbaty, do mąki szufladki dla srebra.

Równocześnie wyciąga się biało emaljowany stół z szafy, co usuwa potrzebę specjalnych stołów któreby zawadzały.

Całe wnętrze kuchenki jest wolne. Co można, buduje się w ścianę, nawet szafkę dla szczotek i deseczkę do prasowania, która jest przymocowana do ściany. Nawet piecyk gazowy znika już i znajduje się tylko tam, gdzie niema centralnego ogrzewania.

Rozwój postępuje w tej dziedzinie bardzo szybko. Co wczoraj było najnowsze, dziś już jest przestarzałe. Elektryczne aparaty do spłukiwania i suszenia naczyń, elektryczne „lodownie“ (w których motor sam wytwarza lód) są istnemi cudami techniki. Istotnie brudnej i brudzącej pracy w kuchence amerykańskiej niema. Kuchnia, kucharka i strój kuchenny są wprost salonowe.

Posadzka jest wyłożona kaflami lub też gumowemi płytkami, które są cieplejsze, miękkie i znacznie przyjemniejsze. Małe drzwi wiodą do jadalni lub też śpiżarni „pantry“, gdzie również wszystko wbudowane jest w ścianę. W nowszych domach znajduje się obok kuchni pokoik dla dziewczyny z własną łazienką.

Z innych wygód wymienić należy wciąg dla towarów oraz szyb dla odpadków, który kończy się w piwnicy. Dostawcy zgłaszają się zapomocą dzwonka z piwnicy, iż należy wciągnąć postarczony towar. Przez otwór w ścianie, wrzuca się do szybu popiół i odpadki- które natychmiast znikają. Zbyteczne wiadra do popiołu itd., wszystko odbywa się bez brudu, bez żmudnej pracy.

Tak straszny dzień prania jest tutaj zabawką. Gorąca i świeża zawsze woda nie jest oczywiście żadną nadzwyczajnością. Porcelanowe naczynia stoją obok wodociągu i składają się przeważnie z 2 części.

Bieliznę suszy się pod sufitem na specjalnych przyrządach lub też na płaskich dachach. Strychów niema.

Kuchenka, liczącą 6 m. kwadr. jest jasna i miła, posiada ogrzewanie centralne a w dodatku kacik wygodny dla spożywania śniadań. W kąciku tym jest bardzo wygodnie. Stół wysuwa się ze ściany na wbudowanych ławeczkach leżą miękkie barwne poduszki, i w takich warunkach wszystkim smakuje codzienny „grape fruit“. Któżby pomyślał, że znajduje się w kuchni?

Wreszcie zapomnieć nie należy o minjaturowej kuchence samotnego młodzieńca, o t. zw. „Kitchenette“ która wszędzie musi zbudzić podziw. Rozglądając się w takim kawalerskim pokoiku w jednym z obszernych „bachelor-apartment-houses“, nie spostrzeże się niczego, coby wskazywało na kuchenkę Dopiero, kiedy się otworzy drzwi skromnej szafy widoczna jest całkowita kuchenka, w której niczego nie brak, i woda ciepła i szafki różne, i naczynia i rozmaite drobiazgi. Nawet wielu parom małżeńskim wystarcza taka minjaturowa kuchenka, ukryta w nic nie zdradzającej szafce.

Zapomnieliśmy dodać, że w każdej szafie kuchennej znajduje się jeszcze — lustro średniej wielkości!

Żarty i dowcipy.

EGZAMIN.

Profesor: Mówisz pan już pół godziny, a ja pana nic nie rozumiem.

Student: Nic dziwnego, ja słuchałem wykładów pana profesora przez dwa lata i także nic nie rozumiem.

SUMIENNA.

— Kasiu — pyta pani służącej — nie zgubiłaś ty czasem listu, który ci przed tygodniem kazałam wrzucić do skrzynki?

— Co miałam zgubić: mam go przecież w kieszeni — odpowiada Kasia z miną triumfującą.

TEŻ ZMARTWIENIE.

— Wiecie, kumo, co?

— No?

— Mam zmartwienie!

— Jakie?

— Staremu kupiłam 3 proszki, po dwu zrobiło mu się lepiej i nie wiem, co zrobić z tym trzecim.

NIEPOROZUMIENIE.

— Moja Marysiu, nie wypada co wieczór przyjmować kawalera w kuchni...

— Prawda, proszę pani, ale on wstydzi się wejść do salonu.